

Łacińskojęzyczne wtręty jako element struktury znaczeniowej tekstów staropolskich

Anna Axerowa

ANNA AXEROWA

ŁACIŃSKOJĘZYCZNE WTRĘTY JAKO ELEMENT STRUKTURY ZNACZENIOWEJ TEKSTÓW STAROPOLSKICH

*Pani Profesor Lucylli Pszczółowskiej
na Jej jubileusz
z wielkim szacunkiem i wdzięcznością*

Współczesne wydania tekstów staropolskich zawierających fragmenty łacińskojęzyczne, jak również sposób, w jaki filologowie i historycy posługują się tymi tekstami, dowodzą, że użycie łaciny uważane jest za całkowicie niemal obojętne dla struktury znaczeniowej wypowiedzi. Wtręty łacińskie są zazwyczaj streszczone lub mechanicznie zastępowane przekładem polskim, czasem nawet pomijane. Traktuje się je zatem jako element dekoracyjny, co najwyżej poświadczający erudycję autora. Tymczasem problem kompozycji dwujęzycznych zasługuje na głębszą analizę.

Zamiast zacierania lub pomijania wewnętrznego zróżnicowania tych tekstów bardziej obiecujące wydaje się przyjęcie założenia, że przechodzenie z języka na język jest umotywowane semantycznie. Wykrycie takich mechanizmów pozwoliłoby niejednokrotnie lepiej zrozumieć warstwę ideową tekstu budowaną na poziomie stylistyki i kompozycji.

Zjawisko mieszania łaciny do polszczyzny bywało niegdyś przedmiotem gorących polemik. Pod ogólną nazwą „makaronizmu” funkcjonowało nawet w nazwie epoki w historii literatury polskiej¹. W pozytywistycznej krytyce literackiej traktowano je jako dowód „gnuśnej opieszałości, uciekającej przed umysłowym wysiłkiem, chwytającej za gotowe”, jako zwyczaj „oparty na chęci popisywania się nauką i oglądą, na manii naśladowczej, czepiającej się tego, co obce”, która prowadziła do degeneracji stylu i groziła „fatalnym zubożeniem języka narodowego”². Zarazem próbowano odróżnić makaronizm właściwy, czyli grę literacką polegającą na wywołaniu efektu komicznego przez wplatanie zlatynizowanych form innego języka do wierszy pisanych po łacinie, od charakterystycznego dla polskiej prozy XVI–XVIII wieku przeplatania tekstu wyrazami i zdaniami łacińskimi nie zdeformowanymi w celach parodystycznych. Tym drugim jednak praktycznie prze-

¹ A. Brückner (*Dzieje literatury polskiej w zarysie*. Wyd. 3. T. 1. Warszawa 1924, s. 225) określa literaturę wieku XVII mianem „panegiryczno-makaronicznej”.

² *Ibidem*.

stano się zajmować, zwłaszcza z chwilą gdy straciła atrakcyjność polemika z łacińską jako niebezpieczeństwem dla rozwoju języka narodowego. Były tylko nieliczne próby nazwania tego zjawiska. Zygmunt Gloger (powołując się na Brücknera) posługiwał się terminem „pedantyzm”³, współcześnie chętnie używa się pojęcia „barbaryzm”, które jednak wyraźnie odnoszone bywa do zupełnie innych zabiegów stylistycznych⁴. Jednym z niewielu uczonych wskazujących, jak atrakcyjny przedmiot badań stanowi ów obszar piśmiennictwa staropolskiego, był Claude Backvis, który proponował nawet mówić o dwujęzyczności szlacheckiej⁵. Wagę tego zjawiska dla interpretacji kultury staropolskiej podkreślał też niejednokrotnie Jerzy Axer⁶.

Biorąc udział w programie badawczym „Łacina jako język elit”, realizowanym przez Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowo-wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Historii PAN, doszłam do wniosku, że powstała przy tej okazji baza danych może być podstawą do stworzenia wstępnej klasyfikacji i typologii łacińskich wtrętów w prozie staropolskiej. Postanowiłam zatem zająć się tekstami dwujęzycznymi, w których elementy polskie i łacińskie występując w wersji właściwej każdemu z tych języków tworzą tekst spójny. Badanie wzajemnych relacji tych elementów powinno prowadzić do wzbogacenia semantycznej analizy wypowiedzi.

Dziś, po kilku latach, wydaje mi się, że trudności, jakie napotkałam próbując stworzyć schemat typologii, miały źródło w uznaniu, iż należy rozpocząć od zrekonstruowania zasad budowania takich tekstów i zaproponowania ich klasyfikacji, tak jak dla wypowiedzi jednolitych językowo robiły to retoryki i poetyki. Nie zdawałam sobie w pełni sprawy z zasadniczej różnicy. Nie sposób znaleźć w staropolskich podręcznikach nawiązań do tej problematyki – wskazówek czy reguł – które mogłyby stać się punktem wyjścia do powstania takiego schematu.

Może zatem rację mają ci, którzy uważają cały problem za nieistotny? Nie sądzę. Brak instrukcji teoretycznych w tym zakresie nie oznacza, że nie uświadamiano sobie specyfiki takich wypowiedzi. Teoria wypracowana w Europie zachodniej nie mogła jednak posłużyć do ich analizy. Poetyki i retoryki dotyczyły bowiem zagadnień uniwersalnych. W czasach nowożytnych przetwarzały i po-

³ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*. Wyd. 2. Przedmowa J. Krzyżanowski. T. 3. Warszawa 1972, s. 179, hasło *Makaronizm*. Jednakże w nowoczesnym opracowaniu: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Wrocław 1976 (toż w wyd. 2 i 3) – definicje omawianego terminu ciągle są nieprecyzyjne; hasła *Makaron* i *Styl makaroniczny* odnoszą to zjawisko również do XVII-wiecznej prozy. Wyraźne rozróżnienie wprowadza jedynie M. Pełczyński, autor hasła *Makaronizm, łacina makaroniczna* w zb.: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1. Warszawa 1984 (toż w wyd. 2).

⁴ Zob. w *Słowniku terminów literackich* oba wymienione hasła oraz: Kostkiewiczowa, *Barbaryzm* (toż w wyd. 2).

⁵ C. Backvis, *Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du seizième siècle*. Bruxelles 1958.

⁶ Np. J. Axer: *Problemy kompozycji makaronicznej. Klasyczna tradycja literacka w tekście dwujęzycznym*. W zb.: *Jan Kochanowski. 1584–1984. Epoka – twórczość – recepcja*. Red. J. Pelc, B. Otwinowska. T. 1. Lublin 1989; *Latein als Sprache der Adelsnation in der polnisch-litauischen Konfederation (16. bis 18. Jahrhundert)*. Eine These. W zb.: *Latein und Nationalsprachen in der renaissance*. Hrsg. B. Guthmüller. Wiesbaden 1998.

rządkowały dorobek starożytny tak, by wskazówki i reguły mogły się odnosić zarówno do łaciny, jak i do języków narodowych. Z tak powstałego kanonu teoretycznego korzystano w Polsce. Nigdy jednak nie zajmowano się w nich konstrukcjami dwujęzycznymi. I w Polsce, i na Zachodzie ten problem pojawiał się wprawdzie w polemikach odnoszących się do literatury czy edukacji, ale spory tylko pozornie dotyczyły tego samego zjawiska.

Istota sprawy tkwi nie w różnicach wzorów literackich, lecz w kontekstach społecznych i politycznych. Na Zachodzie poza poetyckimi kompozycjami makaronicznymi wprowadzanie wtrętów łacińskich miało zupełnie inny niż w Polsce charakter. Walka z „pedantyzmem” w jego włoskim, a później francuskim wariacie⁷ nie odnosiła się do wprowadzania łaciny w tekst wernakularny tak, jak praktykowano w szlacheckiej Rzeczypospolitej. Dlatego analogia, jaką odnalazł Brückner, była niepłodna. Zamiast walki między modelem džentelmena a modelem uczonego mędrka mamy w Rzeczypospolitej do czynienia z wytworzeniem się autonomicznego języka narodu politycznego. Wprowadzanie łacińskich formuł nie jest popisem erudycyjnej sprawności, znakiem rozpoznawczym „pedantycznego [tzn. uczonego] osła” (Montaigne), to demonstracja przynależności do wspólnoty narodu szlacheckiego i – opierający się na bardzo ograniczonym i stopniowo malejącym zasobie wspólnych lektur łacińskich – wewnątrzśrodowiskowy, „techniczny” język republikanizmu. Badanie go i opisywanie winno zatem być zorganizowane według wyróżnika funkcjonalności i oparte na klasyfikowaniu sytuacji komunikacyjnych. Wtórnie dopiero może się okazać, w jakich sytuacjach i w jakich relacjach nadawca–odbiorca pojawiały się określone kategorie wtrętów i zapożyczeń.

Nawet wstępna próba rozpoznania tych mechanizmów wymaga zaprojektowania i zanalizowania odpowiedniej bazy źródłowej. Powinna ona obejmować takie teksty dwujęzyczne, które są świadectwem użyteczności tych wypowiedzi w komunikacji wewnątrzśrodowiskowej. Wydaje się, że z tego punktu widzenia najwięcej materiału dostarczyć mogą teksty z dominującą funkcją impresywną, często teksty o charakterze perswazyjnym. Są to przede wszystkim listy, mowy, pamiętniki, diariusze i niektóre rodzaje literatury okolicznościowej. Nie należą one do literatury wysokiej, stanowią jednak przykład pewnego standardu komunikacyjnego w obrębie stanu szlacheckiego.

Wyrywkowa analiza tekstów z tej grupy pozwala wyróżnić dwa główne typy wtrętów łacińskich, a mianowicie terminy z różnych dziedzin wiedzy i życia społecznego oraz cytaty i kryptocytaty.

Typ pierwszy to tzw. język techniczny – zakres jego użycia i pojawianie się polskich odpowiedników dostarczają interesującego materiału do historii poszczególnych dziedzin wiedzy i życia codziennego.

Drugi typ wydaje się szczególnie obiecujący z punktu widzenia analizy spójności tekstu. Sądzę, że użyteczne będzie przyjęcie założenia, iż cytaty i kryptocytaty stanowią swoisty kod, którego stosowanie i rozumienie świadczyło o przynależności do ówczesnej elity. Wymagało posługiwania się łaciną i znajomości literatury. Jest oczywiste, że poziom kompetencji w tym zakresie bywał różny, ale

⁷ Zob. F. Waquet, *Le Latin ou l'empire d'un signe*. Paris 1998. Korzystałam z przekładu angielskiego: *Latin or the Empire of a Sign*. Transl. J. Howe. London – New York 2001. Tej problematyki dotyczy zwłaszcza s. 208 n.

edukacja szkolna (a zwłaszcza programy kolegów jezuickich) gwarantowała niezbędne minimum.

Kanon wykształcenia jest dobrą wskazówką, jeżeli próbujemy sklasyfikować odwołania literackie według ich „pochodzenia”. Można wyróżnić w związku z tym następujące bloki: literaturę rzymską, literaturę średniowieczną, literaturę neolatynistyczną i *Biblię*. Bez analizy szerszej bazy źródłowej niewiele można powiedzieć o tym, jak często i w jaki sposób korzystano z każdej z tych literatur. Z pewnością najłatwiejsze do rozpoznania, ze względu na bogatą aparaturę pomocniczą (słowniki i konkordancje) są cytaty z *Biblii* i piśmiennictwa antyku. Ten typ objaśnień występuje najczęściej zarówno w dzisiejszych, jak i w starszych wydaniach tekstów staropolskich. Odwołania do piśmiennictwa nowołacińskiego są bez porównania trudniejsze do zidentyfikowania – mamy tu do czynienia z bogactwem nie rozpoznanych jeszcze do końca możliwości. Zarazem jednak odnalezienie źródła współczesnego badanemu tekstowi może dostarczyć nowych, interesujących świadectw dotyczących życia kulturalnego tamtego okresu – rozchodzenia się nowinek literackich, i polskich, i zagranicznych.

W tym miejscu należy przypomnieć o dwóch istotnych aspektach zabiegów przywoływania fragmentów literackich. Pierwszym jest intertekstualność wszelkiej wypowiedzi artystycznej. Oznacza to istnienie całych ciągów nawiązań i parafraz do utworów czy ich części w obrębie całej literatury europejskiej, w sensie synchronicznym i diachronicznym. Cytat zatem może być odniesieniem nie tylko do pierwowzoru (a czasem nawet wyraźnie nie jest takim odniesieniem), ale także do innych elementów tradycji literackiej. Decyduje o tym świat lektur autora, a w odbiorze – świat lektur jego czytelników. Próbuąc ustalić najbardziej prawdopodobne źródło kierujemy się zazwyczaj wspomnianym szkolnym kanonem, należy jednak weryfikować go w każdej sytuacji, gdy umożliwiają nam to informacje spoza tekstu lub gdy ta najprostsza droga nie prowadzi do lepszego objaśnienia funkcji cytatu w wypowiedzi. Każde bowiem nawiązanie do tekstu „cudzego” uruchamia mechanizm kontekstualności – i to jest drugi ważny aspekt, który musimy uwzględnić analizując funkcję cytatów.

Dla odbiorcy rozpoznającego cytat odsyła on nie tylko do określonego dzieła i autora, ale także do konkretnego miejsca, konkretnej sytuacji – kontekstu, w którym jest w tym dziele umieszczony. A to z kolei oznacza, że na sens analizowanej przez nas wypowiedzi ma wpływ nie tylko bezpośrednie znaczenie łacińskiej wstawki, ale i kontekstu, z którego została zaczerpnięta. Dopiero uwzględnienie tego aspektu pozwala odczytać tekst jako spójny.

A zatem właściwe rozszyfrowanie cytatu jest warunkiem odbudowania jednolitej semantyki wypowiedzi i nadania jej waloru spójności. Należy jednak zauważyć, że cytaty i zwroty łacińskie odsyłają niejednokrotnie nie tylko do dzieł literackich, czasem nawet nie jest możliwe czy nawet nie jest sensowne szukanie konkretnego tekstu jako źródła. Najbardziej interesujące są takie wstawki łacińskie, które układają się w pewien zestaw norm. Są to określone pojęcia i toposy odnoszące się do wyznawanego w środowisku szlacheckim systemu wartości, które powinny być przestrzegane w życiu publicznym. Używając dzisiejszej terminologii możemy wówczas mówić o „języku wartości”⁸.

⁸ Przykładem mogą tu być spostrzeżenia zawarte w mojej ekspertyzie pt. *Rola cytatów łaciń-*

Najistotniejszą jego cechą jest dominacja wartości republikańskich, a zwłaszcza znaczenia dobra publicznego, przywiązania do ojczyzny („mniejszej” i „większej”), roli obywateli w podejmowaniu decyzji. Do wyrażania tych przekonań w sposób naturalny nadawał się najbardziej język używany w czasach republiki rzymskiej. Najlepszym jego nauczycielem, jak wielokrotnie podkreślano, był Ciceron⁹, ale wiele z powszechnie cytowanych formuł miało już charakter obiegowy.

Nie ornamentacyjne, ale funkcjonalne operowanie wtrętami łacińskimi poświadcza sposób budowania zdań z elementów tych dwóch języków. Inaczej niż u jakiegokolwiek „pedanta”¹⁰ – fragmenty łacińskie pozornie przynajmniej nie wyodrębniają się z kontekstu języka, lecz wtapiają się weń nie naruszając składni polskich całości, a często dopasowując się gramatycznie do struktury polskiego zdania.

Teksty dwujęzyczne, w których elementy łacińskie pełniły którąś z wymienionych tutaj funkcji, stanowią z tego właśnie powodu znakomity materiał do rekonstruowania „świata wspólnego” elit staropolskich.

Mowa Hieronima Radziejowskiego wygłoszona w senacie 10 grudnia 1650 jest w tym zakresie bardzo interesującym przykładem.

Adam Kersten w swojej monografii Hieronima Radziejowskiego oparł na analizie tego dokumentu pierwszą część rozdziału poświęconego roli Radziejowskiego jako podkanclerzego. Na trzech stronicach częściowo cytuje, częściowo streszcza źródło. Zauważa:

Mocno pokreślony rękopis dowodzi, że [...] nad tą mową inicjującą [...] działalność na urzędzie podkanclerskim [Radziejowski] długo pracował, starannie dobierając zdania. [s. 237]¹¹.

Kiedy przyglądamy się rękopisowi (jest to brulion), uderza ilość skreśleń, nadpisań i podkreśleń autorskich. Dotyczą one jednak nie tylko sfery *elocutio*, ale i *dispositio*, są tutaj także warianty, z których Radziejowski mógł dokonać wyboru w trakcie przemawiania. Charakterystyczne, że szereg poprawek, podkreśleń i dopisków dotyczy fragmentów łacińskich.

Tekst i jego omówienie w książce Kerstena należy czytać ze świadomością, że autor tracił wzrok i dokończenie monografii było czynem heroicznym. Objasnienia językowe i ostateczna redakcja nie pochodzą od Kerstena. Rękopis jest w dodatku bardzo trudny. Nie ulega jednak wątpliwości, że sposób zużytkowania tego źródła doskonale poświadcza naszą wstępną diagnozę – o traktowaniu łaciny jako

skich w listach i przemówieniach staropolskich, przygotowanej w ramach programu „Łacina w Polsce. Analiza tekstów literackich i dokumentów”, realizowanego w Ośrodku Badań nad Tradycją Antyczną (KBN 1H01 C01410), a dotyczące korespondencji Bogusława Radziwiłła. Najpełniej problematyka języka wartości została przedstawiona w książkach: J. Puzynina, *Język wartości*. Warszawa 1992. – *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*. Red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska. Lublin 1993.

⁹ Zob. J. A x e r: *Trening oratorski jako składnik wychowania obywatelskiego w systemie republikańskim. Przypadek polski*. W zb.: *Retoryka antyczna i jej dziedzictwo*. „Acta Societatis Philologae Polonorum” t. 2 (1996); *Da Pułaski a Kościuszko. Cicerone nella rivoluzione americana*. „Ciceroniana. Nuova Serie” t. 8 (Roma 1994).

¹⁰ Wa q u e t, *op. cit.*, s. 209.

¹¹ Stronice w nawiasach odnoszą się do książki: A. K e r s t e n, *Hieronim Radziejowski. Studium władzy i opozycji*. (Objaśnienia językowe oprac. G. Żurek). Warszawa 1988. Omawiany tu dokument znajduje się w Sztokholmie, w zbiorach Riksarkivet, sygn. RA Ex 116 (zob. s. 619, przypis 1).

pozbawionego głębszego wpływu na treść elementu manieryczno-zdobniczego. Dlatego ani autora, ani redaktorów nie razi gramatycznie niemożliwe odczytania czy bezsensownie przełożone zdania i formuły. Tym bardziej też nikomu nie przyszło na myśl szukać w tej łacinie drugiego dna lub perswazyjnej doniosłości.

Hieronim Radziejowski, jeden z bardzo niewielu pochodzących z Mazowsza synów szlacheckich, którzy zrobili wielką karierę, przez całe życie znajdował się w centrum wydarzeń politycznych. Ambitny i żądny władzy, lawirował szukając sprzymierzeńców zarówno wśród opozycji magnackiej, jak i szlachty, zwłaszcza zaś w obozie królewskim. Jego kariera parlamentarna jest znakomitym przykładem umiejętnego wyszukiwania dla siebie najkorzystniejszej pozycji w kolejnych konfliktach.

Radziejowski aż do pozbawienia go urzędu podkanclerskiego znajdował się w oku cyklonu, cyklonem była zaś cała społeczność szlachecka. Jeżeli wymagała tego sytuacja polityczna, opierał się na szlachcie, jeżeli lepiej było wykorzystać magnackich opozycjonistów, sprzymierzał się z nimi bez wahania. Przez cały czas pamiętał jednak, że najbardziej realną potęgę reprezentuje król i zawsze wiązał nadzieje z dworem. Dodajmy, że trzeba było ekwilibrystycznej wręcz zręczności, by zwycięsko oscylować między tymi trzema siłami, i wystarczyło jedno drobne poślizgnięcie, aby spaść na dół i skrócić kark. [s. 10]

Pierwsze wystąpienie na nowym urzędzie było znakomitą okazją zarówno do sukcesu, jak i do „skręcenia karku”. Główny wątek musiały stanowić sprawy ukraińskie. Radziejowski ubiegając się o urząd ogłosił *Examen candidatorum*, w którym przedstawiał siebie jako kontynuatora polityki kanclerza Jerzego Ossolińskiego i obiecywał, iż „braterską miłością pojedna oba narody” (s. 232). Inna rzecz jednak propaganda w okresie przedwyborczym, inna – stanąć przed izbą szlachecką i musieć pogodzić obietnice przedwyborcze, skierowane głównie do króla i do słabnącej partii zwolenników pokoju, z nadzieją zyskania poparcia większości szlacheckiej, nienawidzącej zmarłego kanclerza.

Pozornie mowa oznaczała odcięcie się od polityki Ossolińskiego i pełne opowiedzenie się po stronie „jastrzębi”. Kersten jednak zauważa, wbrew swoim wcześniejszym poglądom, iż król chciał na sejmie osiągnąć jedynie zwiększenie możliwości wojskowych Rzeczypospolitej, traktując je nie jako drogę do wojny z Chmielnickim, ale jako narzędzie nacisku w nadziei realizacji wspólnej z Kozakami antytureckiej krucjaty. Radziejowski miał skłonić szlachtę, by uchwaliła zaciągi wojskowe, i ukryć przed opinią publiczną rzeczywiste zamysły króla (zob. s. 242–243). Kersten sądzi, iż mowa stanowiła zasłonę dymną. „Mowy polityków służą do ukrycia ich rzeczywistych intencji” – dodaje sentencjonalnie, udowadniając, że w okresie sejmu stosunki między podkanclerzem a hetmanem zaporoskim były szczególnie bliskie, korespondencja zaś między nimi potwierdzała, że mimo tego przemówienia Chmielnicki traktował Radziejowskiego jako kontynuatora polityki Ossolińskiego.

Ta znakomita interpretacja roli politycznej Radziejowskiego nie wyjaśnia jednak, dlaczego zdecydował się on wygłosić przemówienie tak jednoznaczne i brutalnie sprzeczne ze sposobem, w jaki prezentował się opinii publicznej wcześniej.

Sądzę, że na analizie Kerstena zaważył fakt nieuwzględnienia wpływu dwujęzyczności kompozycji na sens mowy. Spróbuję wskazać, w jaki sposób łacińskie wtręty pełnią funkcję „uspójniającą” w przemówieniu. Uwagi ograniczę do części poświęconej wojnie kozackiej.

Przemówienie rozpoczyna się od przysłowia rzymskiego, które przenosi całą sytuację w scenerię rzymskiej areny. Oto Rzeczpospolita znalazła się w roli gladiatora, o którym mówi przysłowie rzymskie (Seneca iun., *Epistulae morales ad Lucilium* 22, 1, 5–6): „*gladiator in harena consilium capit*”. Odnosi się ono do sytuacji, w których trzeba podejmować decyzje natychmiast, na podstawie wrażeń raczej niż przesłanek – reagować na wyraz twarzy, drgnienie ręki, ruch ciała przeciwnika. To dramatyczny i szalenie plastyczny początek: Rzeczpospolita walczy o życie, a decyzja musi być szybka jak odruch ciała w walce wręcz. Zaraz potem następuje drugi cytat, o traceniu okazji wskutek gadania: „*tempus rerum verbis terere*” (Apuleius, *Apologia* 38, 26; zob. też Plautus, *Trinummus* 797). Nie będzie zatem wstępu ani zwyczajowej pochwały monarchy – nie czas na to. Po łacinie także, w Horacjańsko-Owidiuszowych formułach, elegancko i prosto zarazem oświadcza Radziejowski, że rozważając („*in trutinam wzięwszy*” – „*in trutina*”, na wagę; zob. Horatius, *Sermones* 1, 3, 72) sprawę burd kozackich¹² domaga się prawa mówienia „*sine ambage ex animi sententia*” („*ambage*”, bez wybiegów; zob. np. Ovidius, *Heroides* 7, 146). Tej łacińskiej obietnicy szczerości odpowiada łacińska przygana dotycząca tych, którzy dostosowują się do okoliczności, kłamią, aby się podobać, przemawiają przeciwko sobie samym („*verba temporibus aptant et dum placeant fallunt contra se disserti*”). Śmiała to zapowiedź, jeśli w następnych zdaniach rzeczywiście, tak jak sądzi Kersten, miałby Radziejowski zaprzeczyć, właśnie ze względu na okoliczności, całej swojej dotychczasowej postawie politycznej.

Zaczyna się to wyznanie od stwierdzenia, że tak jak izba poselska na poprzednim sejmie przeciwny był opinii, iż żadna wojna domowa nie może być zakończona inaczej niż przez traktaty. Ta „*axioma*” wyszła z rady królewskiej „*nobis nolentibus inculcatum*” (przy naszym oporze). Zdanie ma ciężar – wyraża dystans w stosunku do poglądów kanclerza Ossolińskiego na poprzednim sejmie, ale też, co bardzo istotne, to jest formuła Cyncerona (*Orator* 230, 12), powtórzona przez Geliusza i Apulejusza. Te poglądy nazywa dalej, znowu z zapleczem autorów łacińskich, „*meticulosa consilia*” (tchórzliwe). Zrećtnie wplata też tutaj, pomiędzy autorów antycznych, ton polemiki religijnej – te idee były traktowane niczym „*articulus fidei*” (wyznanie wiary), a nie podzielać ich było grzechem („*piaculum*”). Radziejowski przedstawia siebie jako ofiarę „heretyckich podszeptów”. Ale ta „przymuszona wiara” trwała tylko tak długo, jak długo ulegał autorytetowi zmarłego kanclerza („*deposita auctoritate*”). Potem przyszedł do głosu „*ratio et exempla*” – rozsądek i przykłady historyczne¹³. Tak dalece w tym momencie usiłuje sobie mówca zjednać wrogą Ossolińskiemu szlachecką opinię, że spod pióra wymyka mu się ironiczne zdanie „według mądrej polityki waszej” (w domyśle: rady królewskiej), po którym ma nastąpić wyliczenie jej skutków. Jednak pociągnięciem pióra skreśla ten frag-

¹² Tutaj z kolei używa Radziejowski terminów polskich, jednak sprawa właściwego nazwania wojen kozackich będzie istotą wniosku i tam zostanie użyty łaciński termin.

¹³ Analizie Kerstena towarzyszy komentarz Ż u r k a zawierający odczytania i tłumaczenie wtrętów łacińskich. Jak jest ono błędne, wystarczy kilka przykładów. Zamiast otwierającej, tak istotnej formuły „*gladiatorum more [...] in arena consilium capit*” mamy bezsensowne „*non gladiatorum [...] in arena continua capit*”, tłumaczone w dodatku: „na ustawicznym placu boju [...] szaleństwo”; zamiast „grubemu desperatowi” (tzn. Chmielnickiemu) – „grubemu *desperaturi*”, z przekładem „tracąc nadzieję”, czy też zamiast „*debellandum credimus*” – „*rebellandum credimus*”; itp.

ment, prawdopodobnie jako zbyt agresywny, i przechodzi do mistrzowskiej gry z tradycją klasyczną i szlachecką wyobraźnią historyczną.

Na początek w czystej polszczyźnie maluje obraz nieskutecznego oporu przeciw Chmielnickiemu, z którym Polacy „składają się” (prowadzą układy), zastawiając się przed tym „grubym desperatem” jedwabnymi tarczami („jedwabnym paizem” – zwrot niewątpliwie przysłowiowy). I dalej po łacinie: „*Epistolis debellandum credimus*” (wierzymy, że dyplomacją można wygrać wojnę), a tymczasem nieprzyjaciel wojska „*ex fugitivis*” (ze zbiegów; Caesar, *Bellum Hispaniense* 7, 5, 1–2) gromadzi i ścina, i panoszy się dopuszczając się wszelkich zbrodni: „*omnis scelere baccharur*”. To jest połączenie cytatu z Cycerona (*In Catilinam* 1, 10, 26) z reminiscencją z *Wulgaty* (*Iud.* 2, 25), ale szerzej – to język, jakim rzymski republikanizm senatorski opisuje swoich nieprzyjaciół, zwłaszcza Katylinę i Klodiusza.

W kolejnym ustępie mowy następuje ważna zmiana tonu i przesunięcie akcentów. Radziejowski przyznaje teraz, że w sądzie Ossolińskiego było zdrowe jądro: wojna domowa „insze *artes recipit*, inszego potrzebuje *temperamentum*”. Jednak, dodaje, trzeba tu „dystynkcje zdrowej”, nie uchyla zatem diagnozy, że wojna obecna ma charakter wojny domowej, ale wprowadza wewnętrzny podział.

Każda wojna domowa „jest szkodliwa i upadkiem grożąca”, co doskonale podkreśla cytatem z Tacyta opisującego wojny domowe w okresie trzech cesarzy, „*in qua victi et victores plorant*” (*Historiae* 2, 45, 10), aby potem zaproponować rozróżnienie rodzajów takich wojen. Bezpośrednim wzorem był tu Florus (3, 19–22), gdzie „*bellum sociale*” dotyczy walk Rzymian w Italii, zakończonych przyznaniem obywatelstwa wszystkim mieszkańcom, „*bellum civile*” – wojen Mariusza z Sullą, Cezara z Pompejuszem, Oktawiana z Antoniuszem, wreszcie „*bellum servile*” – buntów niewolników, a zwłaszcza powstania Spartakusa. Za tym samym źródłem przypomina mówca słowa Cezara wypowiedziane po zwycięstwie nad Pompejuszem w bitwie pod Farsalos: „*miles civibus parce*” (Florus, 4, 1). Gdyby to było „*bellum sociale*”, także wzywałby (znowu po łacinie) do umiarkowania. Ale wojna taka jak ze Spartakusem (teraz przechodzi na łacinę i wprowadza dalsze cytaty z Florusa) wymaga bezwzględnego unicestwienia przeciwnika („*sub Spartaco sine missione pugnatum*”). Dalej powiada, że Rzymianie w różnych miejscach na ziemi natrafiali na wodzów w rodzaju Chmielnickiego i w różny sposób niszczyli ich i rozbrajali.

Myli się zatem Kersten uważając, że mówca roztrząsa różnice między wojną domową a zewnętrzną i że za najgorszą uważa „*bellum sociale*”. Radziejowski nie stawia jednoznacznej tezy, ale proponuje słuchaczom, by sami dokonali wyboru: muszą zdecydować, z jakim rodzajem wojny domowej mają do czynienia. Zwróćmy uwagę, iż otwarta jest ciągle droga łaski i porozumienia, jak w Italii w czasie wojen ze sprzymierzeńcami, należy jednak liczyć się z tym, że bunt przerodzić się może w powstanie Spartakusa. Nauka z historii rzymskiej tworzy zatem wspólną przestrzeń, w której mogą wejść w dialog zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy wojny. Zachowania i poglądy wszystkich uczestników debaty mieszczą się w ramach rzymskiego doświadczenia historycznego i systemu wartości.

Sytuacja wojny domowej, sugerowana na początku mowy obrazem gladiatora na arenie, nabiera szczególnego sensu, jeśli zauważymy, że według Florusa ostateczna klęska przyszła na Rzeczpospolitą, kiedy w czasie pierwszej wojny domowej Mariusza i Sulli Rzym stał się areną, na której obywatelom przyszło walczyć sposobem gladiatorskim (3, 22).

W tym kulminacyjnym momencie w brulionie Radziejowskiego pojawia się fragment pokreślony, zapewne przygotowany jako wariant, jeżeli atmosfera obrad będzie na to pozwalała lub tego wymagała. Zawiera on, zaraz po opisie bezwzględnych, dokonywanych przez Rzymian pacyfikacji buntów niewolniczych, anegdotę o wodzu rzymskim Domicjuszu, który okrutnie ukarał żołnierza-prostaka winnego zabicia nieprzyjacielskiego wodza. A potem dwukrotnie przekreślony fragment zawierający przysłowie „Pojmałem Tatarzyna”. Wydaje się, że mówca przygotował sobie w dwóch różnych konwencjach ostrzeżenie dla słuchaczy, żeby przypadkiem nie spieszyli się pójść za rzymskim przykładem i żeby zbyt łatwo nie decydowali się rozwiązywać sprawy kozackiej taką metodą, jaką Rzymianie zdławili powstanie Spartakusa. Powinni pamiętać, że Chmielnicki to hetman i że jeszcze nie został zwyciężony. Może tych zapisanych po polsku anegdot nie wypowiedział, sądzą jednak, że wypowiedział następnę ważkie zdanie: „Jać nie zaraz Kozaków *ad ferrum et ignem* odsyłam, bo to by było *obtrectare*”. A więc używając Cycerońskiego zwrotu zastrzega się, iż byłoby niewłaściwym postępowaniem, naruszeniem norm i zasad przyzwoitości, zbrojne wystąpienie przeciwko Kozakom. I stwierdza to wszystko nasyciwszy poprzedni paragraf zaczerpniętymi z Cycerona obrazami rozprawiania się z buntem motłochu („*publica amoentia plebem invasi*”, powinniśmy „*ferrum ex manu servili excutere*” – to przecież tłum Klodiańczyków z mowy *Pro Milone*, to ręka Katyliny z mowy drugiej *In Catilinam*).

Nadzwyczajnie skuteczna manipulacja – teraz można już bezpiecznie złożyć hołd królowi, którego pokojową politykę wobec Chmielnickiego określa Radziejowski łacińską formułą „*constantia*, potem *clementia restituit rem*”, utrwaloną w poezji i w prozie (zob. Vergilius, *Aeneis* 6, 846; Ennius u Cycerona, *De Officiis* 1, 24, 84) w odniesieniu do Fabiusza Kunktatora, który uratował Rzym przed Hannibalem. Zastrzega się jednak, że zawarte porozumienia nie są wystarczającą gwarancją pokoju. Opisuje napiętą sytuację na Ukrainie i przechodzi znowu, zagęszczając wtręty łacińskie, do obrazu kary, która powinna spotkać Chmielnickiego, ale wycofuje się i cały ten ustęp przekreśla. Nie chce powiedzieć za dużo ani rozbudzić nadmiernych emocji. Wzywa do utworzenia silnego wojska po to, żeby zapobiec ewentualnej nielojalności hetmana. Na tym kończy się główny wątek przemówienia. Może jeszcze należy do niego ostrzeżenie: „Nie radzę ja Najjaśniejszemu Królowi *belluam silentem suo excitare cubili*”, co jest wyraźnym i w pełni zgodnym z dawną linią Ossolińskiego wezwaniem do niepodejmowania kroków zaczepnych.

Miał rację Kersten mówiąc, że król wiedział, co robi dając pieczęć mniejszą Hieronimowi Radziejowskiemu jako mężowi wielkiej rady, miał także rację poseł cesarski Lisola donosząc w dzień po przemówieniu do Wiednia, że było ono znakomite i odnosiło się do wojny z Turcją i sposobów postępowania z Kozakami. Jak dobre było to przemówienie, ocenić można dopiero akceptując pogląd, iż proza staropolska była dwujęzyczna, a wtręty łacińskie otwierały perspektywę gry z tradycją kulturową, tworząc wspólnotę komunikacyjną szlacheckiego mówcy i jego audytorium.